

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Stan średni.

IX.

Można jednak uważać stworzenie politycznej organizacji, o jakiej mowa była w poprzednich ustępach, za ostateczny cel, jaki ma przed sobą stan średni? Czy przez taką organizację można wszystko osiągnąć, co jest potrzebne dla dobra kraju i dla dobra samego stanu? Pytanie to nie jest bez wagi; od polityki tak powszechnie wszyscy spodziewają się rozwiązania wszelkich trudności, jakie życie za sobą przynosi, że już od lat młodzieńczych polityka żywsze umysły zajmuje, zatruwając nie jednokrotnie dopiero co czuć żywiej poczynające młode serca jadem nienawiści, jaką często wytwarza. Stronictwo ludowe jakiś czas zdołało było utrzymać to mniemanie, że w chwili osiągnięcia wpływu na kształtowanie się stosunków ludzkich zapomocą ustawodawstwa da się osiągnąć wprost raj dla ludu; dziś i lud widzi, że sama polityka stworzyć tego „raju” nie jest w stanie. Jest to tylko jeden ze środków do polepszenia losów ludzkich w danym narodzie prowadzić mogący, nie jedyny i podobno nie najważniejszy, za jaki uchodzi; niemniej bez zaprzeczenia ważny. W czasach dzisiejszych, kiedy nasza cywilizacja zetknęła się oko w oko w cywilizację azyatycką — mimo woli muszą nam utkwąć w pamięci jej charakterystyczne rysy. Otóż pouczają nas dzieje tamtych światów, że Konfucyusz, wielki prawodawca Chin, używający tam czci świętego, pierwiej był kanclerzem tego państwa i miał wszystkie nici, któremi się nawą państwa kieruje, w rękę — później dopiero został kaznodzieją, filozofem,

nauczycielem gdy spostrzegł, że środki, jakie daje władza, nie prowadzą jeszcze narodu do szczęścia; że jest część ważniejsza widocznie od pierwszej — a tem są cnoty.

Jeżeli weźmiemy na uwagę wpływ, jaki na tok życia, na szczęście narodu wywiera pojedynczy obywatel kraju swoją działalnością, to musimy zauważyć, że rzadką ma po temu sposobność; wybory do zarządu gminy, do sejmiku z miast dają mu w rękę wpływ bezpośredni na wybór osób mających zarządzać majątkiem gminy — majątkiem kraju, względnie podatkami na rzecz gminy lub sejmiku składanymi — w innych razach nawet nie ma takiego wpływu, lecz obywatel wybiera dopiero drugich, którzy mają wybierać. Skład Rady powiatowej również na pośrednictwie wyborczem jest oparty. Przypuśćmy jednak, że nie ma takiego stanu, że każdy głosuje bezpośrednio i tajnie, to i tak wpływ pojedynczego obywatela będzie miał miejsce w okazjach rzadkich, i życie polityczne w takich tylko okolicznościach wrze żywiej — poczem puls tego życia słabnie bardzo znacznie.

Przechodząc koleje życia przodków naszych, a właściwie może wszystkich narodów — nie podobna nie zauważyć, że swoją potęgę, jaką osiągnęli, winni byli enotem swoim i swoich przodków, upadek wadom swoim i swoich przodków. Życie pojedynczych rodzin podlegało pewnym prawom — naród posiadał wyrobione pojęcia o tem co słuszne i godziwe a co nie, wyrabiał w członkach swoich pewien stopień dzielności, zdolności do czynu — wogóle właściwości, które uważał za dodatnie, za cnoty. Sposób życia rodziny w stosunku do walki o byt wogóle i stosunku do ogółu rodzi t. j. narodu, był kierowany według pewnych zasadniczych reguł życia, które dziedziczne ze pokolenia na pokolenie

tworzyły to, co nazwano tradycją. Nie były to reguły jakiegoś zakonu. — jednak działy w sposób podobny.

Jeżeli teraz weźmiemy na uwagę, że zmienia się zasadniczo ustrój społeczny przez ubywanie szlachty posiadającej majątki ziemskie, że to, co było niegdyś tradycją szlachecką, prawie zgoła nie istnieje, gdy zwążywszy, że lud nie przynosi ze sobą reguł życia, któreby mogły być dla wszystkich, wręczcie gdy zwążywszy, że stan średni jest na atomy niemal rozbity — to musimy przyjść do przekonania, że naród polski w obecnym swym składzie nie wytworzył zasadniczych reguł życia, że nie ma w żadnej swojej warstwie tradycyi.

Nie będziemy wchodzić bliżej w reguły wychowania domowego, aczkolwiek najważniejsza to może część reguł postępowania życiowego tradycją objętych, pozostawiając kwestyę tę osobnemu rozważaniu, tu jednak chcemy dotknąć kwestyi stosunku rodziny do całości, którego wyrazem jest pojęcie o obowiązkach jednostki względem całości, w szczególności o obowiązku Polaka względem swojej ojczyzny.

Pojęcie to bynajmniej nie jest ustalone, pomimo licznych objawów patriotyzmu, któremi możemy uzasadnić, że patriotyzm jest w narodzie polskim sprężyną znacznej wagi, i gdybyśmy postawili pytanie wręcz, jak mamy żyć, aby na nazwę dobrych patriotów zasłużyć — nie mało sprzeczności znaleźlibyśmy w odpowiedziach.

(C. d. n.)

13) Władysław Kucharski.

Z przeszłości Sanoka.

(Mieszczanie w epoce Jagiellonów).

Akta sądowe źródłem są niezaprzeczenie pierwszorzędnej wartości dla studyj prawniczych, niemniej jednak i historyk znalazł w nich może niezgłębioną skarbnicę do poznania stosunków sanockiej ziemi; akta te bowiem zawierają tyle wydarzeń natury społecznej i ekonomicznej, że przynajmniej częściowy obraz tych stosunków dać nam są zdolne.

Zaczynając od Sanoka, jako stolicy ziemi, wypada nam najpierw mówić o tym stanie, który był podwaliną miejskiej ludności t. j. o mieszczanach. Na innym miejscu mówiliśmy już o przywilejach miastu nadanych, które przyczyniły się nie mało do wzbogacenia miasta, do rozwoju handlu i przemysłu i do ożywienia ruchu w mieście, do czego w pierwszej linii przyczyniły się rozmaite rodzaje sądów, których Sanok był stałą siedzibą. Najważniejszym z tych przywilejów był ten, któremu Kazimierz Wielki w r. 1366. nadał miastu magdeburskie prawo, t. j. obdarzył je samorządem zupełnym. Wedle tego prawa rządu w mieście sprawowała rada miejska, złożona z burmistrza i rajców (consules),

sprawiedliwość zaś wykonywał sąd ławniczy ławnicą zwany, złożony z wójty, podwójciego i sześciu ławników. Część tych dygnitarzy miejskich pochodziła z wyboru; wójt miał być mianowany przez króla na pewien przeciąg czasu, nie zaś dożywotnio. Rajców czterech mianował grodowy starosta, jednego wybierali z pośród mieszczan sami rajcy, szóstego wręczcie wybierał wójt i ławnicy i ci byli kolejno burmistrzami z miesięcznym urzędowaniem. Ławników wybierało pospólstwo t. j. wszyscy mieszczanie. Kontrolę nad urzędowaniem rajców sprawowała rada z 30 poważniejszych mieszczan złożona, a również z wyboru pospólstwa pochodząca. Ponieważ jednak na te wszystkie miejskie urzędy można było być kilkakrotnie z rzędu wybranym, wkradała się do tego ustroju ta niewłaściwość, że często, rajcy szczególnie stawali się dożywotniami. Wybory urządzane na ratuszu w „izbie radzieckiej”, którą to nazwę my dziś szumnie na „salę obrad” przerobiliśmy niepotrzebnie, poprzedzane były uroczystym nabożeństwem celem wezwania łaski Duchów św., a wybrani składali zwykle przysięgę na wierność królowi i obicywali działać sprawiedliwie na pożytek miasta a nie na swój osobisty. Wybory były zwykle gwarne, bo całe pospólstwo miejskie w nich wiewowało, przyczem raczono obficie gości t. j. starostę,

który zwykle ze znacznym gronem szlachty wyborom asystował. Burmistrz obejmował swój urząd od poprzednika przez odebranie kluczków od bram miasta, ratusza i skarbcza, jego też obowiązkiem było czuwanie nad bezpieczeństwem, porządkiem i mieniem miasta i za nie był odpowiedzialnym. On nadawał prawo obywatelstwa, on odbierał dochody miejskie i rozporządzał nimi przy pomocy dwóch gospodarzów miasta czyli lunarów (oeconomi, provisores) corocznie wybieranych, przez niego wręczcie szły wszelkie sprawy; które on do ławicy odsyłał. On rozporządzał kluczami więzień ratusznych, on zwoływał radę i wiece miejskie i był pierwszym między mieszczanami. Rada sądziła wszelkie sprawy, opiekuńcze, kuratelne i cywilne, w sprawie zaś zarządu miastem miała tylko głos doradczy; mimoto rajcy żądzali wszelkich swobód i korzyści liczne ciągnęli, więc ich godność była dla wielu ponętą. Oni, tylko od króla zależni, uwolnieni byli od sądów wojewódzkich, starościńskich i grodzkich, nie składali żadnych opłat i żadnych nie ponosili ciężarów, oni siedzieli w stallach podczas uroczystych nabożeństw, oni ze skarbu miejskiego pobierali pewne sumy na przenosiny i wesela i uczestniczyli w różnego rodzaju obchodach, urządzanych kosztem miasta (prymicye synów patrycyuszowskich i t. p.).

(C. d. n.)

Powiat sanocki w cyfrach.

XV.

Ruch ludności.

Wypadki gwałtownej śmierci w r. 1896 i 1897.

Wypadków gwałtownej śmierci było:	
w r. 1896	w r. 1897
z powodu przypadkowego śmiertelnego uszkodzenia	33
z powodu samobójstwa	6
zabójstwa i mord.	3
ogół wypadków gwałtownej śmierci stanowił % ogólnej śmiertelności w powiecie	1:55
w całym kraju stanowił ogół wyp. gwałtownej śmierci % ogólnej śmiertelności	1:13

Przyrost ludności od r. 1869¹⁾.

W powiecie było ludności cywilnej według spisu 31. grudnia

	r. 1869	r. 1880	r. 1900
w Galicyi	5,418,016	5,926,170	7,315,000
na jeden kilometr kwadrat. wypadało:			
w r. 1869	63	70	83
w powiecie	69	75	93

Gęstość zaludnienia powiatu sanockiego z powodu położenia w górach nie jest nawet tak wielka, jak przeciętna gęstość zaludnienia całego kraju.

Podział gmin powiatu podług liczby ludności:

gm. licząc. do 100 mieszk. było	r. 1869 ²⁾	r. 1900
" " " "	—	—
" " " " 100 do 200	13	7
" " " " 200 " 300	19	14
" " " " 300 " 400	18	18
" " " " 400 " 500	16	13
" " " " 500 " 1000	53	56
" " " " 1000 " 2000	8	14
" " " " 2000 " 3000	2	6
" " " " 3000 " 4000	1	1
" " " " nad 5000	—	1
razem	130	130

Powiat należy do tych powiatów, które obfitują w małe gminy, liczące mniej niż 5000 mieszkańców. Najwięcej małych gmin znajduje się w powiatach Galicyi zachodniej, zwłaszcza w obwodach sądowych: krakowskim (17% ludn.), tarnowskim (13%), nowosądeckim (19%), jasielskim (17%), we wschodniej Galicyi tylko obwód sanocki zbliża się pod tym względem do tamtych³⁾. Charakterystycznym przytem jest to, że z pośród 7 miast, o najmniejszej liczbie ludności (poniżej 1000), 5 znajduje się w powiecie sanockim, mianowicie: 1) Bukowsko, 2) Jądmierz, 3) Jaślika, 4) Mrzyglód, 5) Nowotaniec.

B. Własność ziemska.

1) Powierzchnia powiatu.

Cała powierzchnia powiatu wynosi 1,239,49 km. kwadrat., czyli 125,599 ha lub 222,510 morgów.

Powierzchnia Galicyi.

Powierzchnia Galicyi wynosi 1,362,900 mil kwadr. austr. lub 13,629,001 morgów, czyli 78,498,38 km. kwadr., lub 7,849,251 ha. Galicya ma 78 powiatów. Na jeden powiat wypada prawie równo 1000 (1006) km. kwadr.

Powiat sanocki ze swymi 1,232,94 km. kwadr. wprawdzie nie należy pod względem powierzchni do największych, ale w każdym razie do większych powiatów galicyjskich.

Na jednego mieszkańca powiatu wypada więcej niż dwa morgi lub jeden hektar. Nieco mniej wypada na jednego mieszkańca Galicyi, gdyż wprawdzie także więcej niż jeden hektar, ale mniej niż dwa morgi, licząc jeden morg wied. = 0,57546 ha.

¹⁾ Wiadomości statystyczne o stosunkach kraj. wyd. przez kraj. biuro stat. pod red. Tad. Pilata. Rocznik ósmy z r. 1883.

²⁾ Statystyka gmin i obszarów w Galicyi Dr. Tad. Pilat w Wiadomościach statystycznych. Rocznik ósmy z r. 1878.

³⁾ Dr. Zb. Pazdro: Zaludnienie gmin i obszarów dworskich według spisu z r. 1900. w Wiadomościach statyst. Tom XIX. r. 1903.

2) Podział własności ziemskiej podług rodzaju uprawy podług wykazów Dyrekcyi skarbu, sporządzonych w r. 1899, i innych źródeł.

W powiecie sanockim zajmowały w r. 1899.:	
role	62,800 ha
łąki	9,387 "
ogrody	1,177 "
pastwiska	15,886 "
lasy	32,294 "
nieużytki	607 "
place pod budowlami i podwórza	587 "
inne grunta wolne od podatku	2,861 "
razem gruntów urodzajnych	121,544 ha
" " woln. od podatku	4,055 "
cała powierzchnia	125,599 ha

w r. 1876⁴⁾:

role	100,354 morgów
łąki	16,882 "
pastwiska	25,940 "
lasy	59,018 "

W całej Galicyi zajmowały w r. 1899.:

role	3,799,878 ha
łąki	875,044 "
ogrody	108,817 "
pastwiska	716,847 "
połoniny	33,418 "
jeziora, moczary, stawy	20,589 "
lasy	2,021,230 "
nieużytki	46,118 "
pl. pod budowlami i podwórza	48,682 "
inne grunta wolne od podatków	178,353 "

razem gruntów urodzajnych 7,576,097 ha

" " wol. od podatku 273,513 "

cała powierzchnia 7,849,251 ha

w r. 1876.:

role	6,329,092 morgów
łąki	1,603,579 "
pastwiska	716,847 "
lasy	3,673,151 "

Z całej powierzchni powiatu zajmowały

w r. 1899.:	
role	50%
łąki	7,5 "
ogrody	0,9 "
pastwiska	12,6 "
lasy	25,7 "

razem gruntów urodzajnych 96,7%

" " wolne od podatku 3,3 "

w r. 1880.⁵⁾:

role	49,06%
łąki	7,42 "
ogrody	0,93 "
pastwiska	12,39 "
lasy	25,27 "

razem gruntów urodzajnych 95,07 "

" " wolnych od podatk. 4,93 "

W całej Galicyi zajmowały w r. 1899.:

role	48,4%
łąki	11,2 "
ogrody	1,4 "
pastwiska	9,1 "
połoniny	0,4 "
jeziora, stawy	0,2 "
lasy	25,8 "
grunta wol. od podat. 3,5 "	

w r. 1880.:

role	48,39%
łąki	11,29 "
ogrody	1,42 "
pastwiska	9,15 "
połoniny	0,39 "
jeziora, stawy	0,26 "
lasy	25,82 "
grunta wol. od podat. 3,28 "	

w r. 1876.:

role	45,78%
łąki	11,77 "
pastwiska	9,80 "
lasy	26,95 "

Rodzaj uprawy ziemi tak w powiecie, jak i w Galicyi prawie nie się nie zmienił w przeciągu dwudziestu lat (1880 — 1899.).

W czasie od r. 1876 — 1899. zwiększyła się powierzchnia ról w Galicyi prawie o 3%, natomiast zmniejszyła się przeszło o jeden procent powierzchnia lasów.

⁴⁾ Zbiory w r. 1876. w Galicyi z dodatkiem podziału powierzchni kraju podług głównego rodzaju uprawy i poglądu na stosunki robocizny. Dr. Tad. Pilat w Wiad. stat. z r. 1877.

⁵⁾ Rozmiary głównych rodzajów uprawy na podstawie tymczasowych reambulacyi katastralnych. Dr. Tad. Pilat w Wiadom. statyst. rocznik szósty, zeszyt drugi z r. 1881. i tom IX. zeszyt drugi z r. 1886.

Role w powiecie, podobnie jak w całej Galicyi, zajmują połowę a lasy czwartą część powierzchni.

Łąki i ogrody jest w powiecie stosunkowo mało, a przeciwnie pastwisk wiele. Ze względu na obszar tych pastwisk zajmuje powiat sanocki szesnaste miejsce między 78 powiatami Galicyi.

(C. d. n.)

Z teki pesymisty.

IV.

Wszelkie tedy nawoływania do uprzemysłowienia kraju, do stworzenia przemysłu wielkiego czy małego, przyjmować należy według mego zdania z rezerwą i niedowierzaniem, jak długo sposób kształcenia przemysłowców będzie taki mizerny, — a przez władze państwowe tak przez ramię i pomocozemu traktowany jak dotąd; — przemysłu nie stworzymy, ani samą chęcią, ani kapitałami — bo koniecznie nam potrzeba ludzi, którzyby coś zrobić umieli. Tymczasem u nas dziś buta nie ma komu dać zrobić, surduta także — a chcesz założyć fabrykę, to od techników i wermistrzów do robotników trzeba sprowadzać obcych — bo swoich niema — a ci co są, nie budzą zaufania, gdyż zna się sposób ich kształcenia.

Kilkunastu przemysłowców lwowskich i krakowskich, a tu i ówdzie jakiś na prowincyi nie wystarczy, bo ażeby kraj stać się mógł przemysłowym, potrzeba tysięcy takich ludzi, którzy doroliby do swego zadania.

Jeżeli tedy ruch dzisiejszy za podniesieniem przemysłu jest szczerem i rzetelnem usiłowaniem ku podniesieniu ekonomicznemu kraju, a niema na celu zrobienia tylko huczku, aby kilka osobistości zrobiło sobie sławę opatrnościowych ludzi, a inni by zdobyli tłuste synekury (vide: dyrektorowie byłego Zdrowia, Confiserie „Union“, Bazar krajowy etc.) to należy ruch ten prowadzić spokojnie a poważnie i w pierwszym rzędzie starać się forsownie dzisiejszych analfabetów partaczy zastąpić ludźmi, którzy byłiby rzeczywicie rzemieślnikami a nie wyrobnikami czepiającymi się dlatego tylko rzemiosła, iż tym sposobem czasami uda się zarobić więcej niż motyką i łopatą — a jest się oraz obywatelom i wyborcą, do czego motyka nie uprawnia.

Niechaj tedy ludzie dzierżący w swych rękach ster dzisiejszego ruchu przemysłowego — jeżeli szczerze i serdecznie pragną zapewnić swemu dziełu powodzenie, w pierwszym rzędzie naciskają na sfery rządzące, posłów sejmowych i Koła polskie, by sprawa wychowywania przyszłych rzemieślników przestała raz przedstawiać obraz istnego bagnicka, szlendriana, zaniedbania i najdalej idącego lekceważenia obowiązującej ustawy przemysłowej. Niechaj Namiestnictwo jako najwyższa w kraju magistratura przemysłowa czuwa usilnie nad tem, aby referency w starostwach nie uważały sprawy tej za kopcuzka, któremu poświęca się wtedy dopiero uwagę i czas, gdy z nudów niema co robić. — Niech panowie referency nie uważają, że to wystarczy, jeżeli na kilkudziesięciu rzemieślników dwóch lub trzech posyła chłopców do szkoły, a reszta lekceważy z całą bezczelnością ustawę, zachęcona do tego lekceważeniem jej przez władzę, która nad ściśle wykonywaniem tej ustawy czuwać jest obowiązana.

Nim jednak ta praca wyda owoce, należałoby przez peryodyczne urządzanie kursów podobnych, jakie urządzane bywają dla szweców, przyjść w pomoc dzisiejszym pp. majstrom, aby przynajmniej w ten sposób uzupełnili choć w części braki swej wiedzy fachowej.

Dalszym a koniecznym krokiem akcyi byłoby staranie o założenie kilku w różnych punktach kraju szkół fachowych krawieckich a oraz innych, aby one przysparzały odpowiednio wykształconych rzemieślników, i to powinno być najpilniejszym staraniem Koła polskiego. — Kraj nasz jest pod tym względem tak upośledzony, że stoi na szarym końcu, my robimy wielką politykę, zbawiamy ciągle wszystkich, a zapominamy o tem, że głód i brak zarobku wypędza z niego corocznie tysiące najzdrowszych ludzi za oceany,

bo nie daliśmy im sposobności nauczyć się uzyskać te źródła zarobku w domu, które i tu pozwoliłyby im znaleźć kawałek chleba.

My wolimy wielką polityką się zabawić — a tymczasem zaspakajając najkonieczniejsze potrzeby, jak odzienie i obuwie, karmimy swym groszem obcych. — A jeżeli zamysłamy otworzyć przy szkole przemysłowej we Lwowie oddział ślusarstwa mechanicznego, to godziny się zaraz potulnie na zwinięcie oddziału ślusarstwa artystycznego — aby przypadkiem rząd nie patrzył na to krzywo, że kilka tysięcy koron więcej wyda na naukę przemysłową w Galicyi.

Gdy już naukę rzemiosł sprowadzimy na właściwe tory i zabezpieczymy sobie materiały w ludziach, należy skrzętnie prowadzoną statystyką handlową ustalić, które gałęzie przemysłu już dziś mogą liczyć na powodzenie, będą się opłacać i wyzywają twórców i tym przychodzić w pomoc i rozwijać je przynajmniej do tego stopnia, by one własne zapotrzebowanie kraju pokrywały. — Potem dopiero przystępować ostrożnie do rozwijania i doskonalenia takich gałęzi produkcji, które najprawdopodobniej zbyt znajdują — i tą drogą idąc liczyć możemy na to, że przemysł nasz się rozwinie i był sobie zabezpieczyć. — Wynajdywanie resztek przemysłu domowego, gdzie się jako nikła roślinka ledwie wegetująca utrzymał, i protegowanie takiego przemysłu często dlatego, że jakaś persona grata o to prosi, bez pewności, że ta wążka roślinka przesadzona na inny grunt nie zmarnieje, jest dyletantyzmem, który nie tylko nie zapewni przemysłowi rozkwitu, ale przez nieudane próby zniechęci ludzi, którzy chętnie ofiarowaliby mu swą pomoc i moralną i materialną, gdyby widzieli, że to nie dyletantyzm, ale akcja na trzechmy rachunku oparta.

Wreszcie za konieczną uważam równolegle rozwijaną fachową — nie dyletancką, akcję handlową, która, jak u nas jest, najlepiej zilustruje przykład z życia wzięty.

Sklep Kółka rolniczego napisał do kilku szkół koszykarskich z prośbą o przysłanie cenników, bo miałyby znaczny zbyt dla tych wyrobów i mógłby poprzec produkcję. — Odpowiedzi czterech z nich, które niżej przytoczę, dadzą nam ponać całą mizeryę i nieudolność naszą handlową. Zarząd jednej szkoły odpowiedział, iż cenników nie posiada i nie wydaje, — zarząd drugiej, iż dopiero przysposabia nowy nakład cennika i przyszłe go, gdy będzie gotowy; — zarząd trzeciej odpowiedział, iż rozsyłał cenniki, ale nikt ich nie wracał, jeżeli zatem Kółko rolnicze chce otrzymać cennik, niech przysłaże 3 korony, to szkoła dostarczy cennika; czwarta natomiast szkoła odpowiedziała, iż niema wyrobów do zbycia, bo to co jest będzie odesłane na jarmark do Lwowa, — jeżeli jednak Kółko chce zaspokoić swą ciekawość, co tam wyrabiają, to niech zamówi po parę z każdego gatunku — a szkoła koszyki przysłaże!

Zdaje mi się, że wobec powyższego faktu — wszelkie komentarze dalsze, mające poprzeć nasze twierdzenie o do mizeryi i niedolęstwa handlowego istniejących źródeł wytwórczości, zupełnie zbyteczne.

(C. d. n.)

Z Rady miejskiej.

We czwartek 9. bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym przewodniczył wiceburmistrz p. Giela. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia interpelował p. radny Dr. Drewniński, w jaki sposób zatwierdzone zostało podanie jeszcze przeszłego roku wniesione o naprawę schodów wiodących na Podgórze obok klasztoru OO. Franciszkanów, które dotąd są w bardzo złym stanie. Podnosił także, iż kanał obok tych schodów nie dostatecznie pokryty zatrutą powietrze w całej okolicy okropnymi wyziewami, że mostek na potoku pod schodami około św. Jana zepsuty, oraz że pralnia w domu Herziga w ulicy Jagielloj urządziła sobie zlew w rynsztoku, a gnijące tam resztki kuchenne i mydliny rozszerzają taką woń, że przechodzącym aż dech tamuje. — Przewodniczący przyrzekł zbadać te sprawy, co należy zarządzić i

powiadomić o tem Radę miejską na następnym posiedzeniu.

Potem p. radny Pytel poruszył sprawę, poprzednio już przez siebie wniesioną, i ponowił wniosek wówczas przez p. rad. Kwiatkowskiego uczyniony, aby wybrać z łona Rady komisję do zbadania, czy pogłoski krążące po mieście a uwłaczające w wysokim stopniu czci burmistrza p. Aitala Witoszyńskiego z powodu jego urzędowania i ustąpienia w tutejszym pow. Towarzystwie zaliczkowem mają jaką podstawę, bo w razie stwierdzenia prawdziwości tych pogłoszek Rada przeciw obojętnie wobec tego zachować się nie może, że przewodniczący tej komisji, który się dopuścił czynów niehonorowych. Na tle tego wniosku rozwinęła się szeroka i gorąca debata. Prym po stronie opozycji przeciw wnioskowi wiedli znów dwaj mowcy narodowi pp. Izrael Majer i Emanuel Herzig. Pierwszy wywołał, iż szkoda czasu na taką komisję, bo ona się niczego więcej nie dowie, jak to, co i tak wszystkim wiadomo, gdyż komisji wydelegowanej z łona Rady nie będzie nikt obowiązany prawdy powiedzieć, — drugi natomiast rozwinął niebawym swadę w chęci przeszkodzenia wyborowi komisji i zabagnienia całej sprawy, w którym to celu wniósł nawet, aby wniosek ten do rozpatrzenia odesłać do Magistratu — tj. aby wójt własną sądził sprawę. Z podziwienia godną naiwnością — niechcemy to nazwać prawdziwiej a dosadniej — rozaczał swoje światopoglądy na pojęcia o honorze i uczciwości, przyznał się, że nawet czytał kodeks honorowy, ale pojedynku się nie boi, bo nie jest „satisfaktionsfähig“, twierdził, iż malwersacya popełniona przez kogoś w publicznej instytucji to sprawa prywatna, coś w rodzaju kłótni z żoną, i dał wreszcie niedwuznacznie do zrozumienia, iż on, choćby go cała Rada uznała człowiekiem bez czci, nie ustąpiłby z niej, bo tylko władza może kogoś pozbawić nabytych przez wybór praw zasiadania w Radzie — wniósł wreszcie, aby się nad wnioskami tymi odbywało imienne głosowanie. — Powinszować możemy tylko p. radnemu Herzigowi wytrwałości w zasiadaniu w Radzie nawet w takim wypadku, gdyby go wszyscy koledy uznali tego niegodnym — uważamy jednak za szczęście dla miasta, że dla tych swoich poglądów etycznych nie wielu znajdzie w niej zwolenników i towarzyszy, — bo wierzymy mocno, iż nie wielu znalazłoby się takich, którzychby po spełnieniu niehonorowych czynów dopiero aż władza wyrzuciła musiała. — Wreszcie Rada uchwaliła jednogłośnie imienne głosowanie, które dało taki rezultat, że 13 głosowało za wyborem komisji a 13 za odesłaniem wniosku do Magistratu. Przewodniczący dyrymował za wyborem komisji, do której wybrano pp. Staruszkiewiczza, Kwiatkowskiego i Niedenthala.

Tak zakończyła się na razie ta przykra sprawa, a przebieg jej w każdym uczciwym człowieku wzbudzić musi smutne refleksje, że nawet tam, gdzie chodzi o zawarowanie tak poważnej instytucji, jaką powinna być reprezentacya miasta, dobrej i nieskazitelnej opinii, ludzie dobrej woli aż walki staczać muszą z indywidualami — które nie odchodzą, jeżeli się ich za drzwi nie wyrzuci!

Po tem zawiadomił przewodniczący Radę o zatwierdzeniu kilku ważnych spraw a mianowicie: 1. Ze sprawa o pozwolenie na budowę dalszej części drogi na Podgórze odeszła już do Namiestnictwa z wnioskiem korzystnym. 2. Ze w sprawie emerytur dawnych nauczycieli wynoszących 20000 koron rozpał już Trybunał administracyjny rozprawę na zażalenie gminy przeciw orzeczeniu Ministerstwa oświaty. 3. Ze Magistrat zarządził, aby w myśl §. 10. instrukcyi kasowej przedkładano wykazy kasowe co miesiąc, z których funduszów i w jakiej wysokości pobrano zaliczki do funduszu obrotowego. Radny p. Dr. Słaczka wniósł następnie, aby porządek dzienny zmienić o tyle, iżby sprawę udzielenia dalszej zaliczki na miejską Kasę oszczędności wziąć przed innemi sprawami na porządek dzienny jako nagłą. — gdyż wymaga ona większego kompletu. — Nim jednak wniosek ten uchwalono, ułotniło się kilku pilnie-

szych radnych radnych, a między nimi p. Emanuel Herzig, który swego czasu wypowiedział kasie wojnę i zaprzysiągł zagładę, i sprawa ta musiała zejść z porządku dziennego — a przy komplecie 21 radnych wytrwałszych zatwierdzono tylko następną sprawę porządku dziennego — jak zatwierdzenie aktu licytacyi na dzierżawę gruntu „Podybanie“ za roczny czynsz 90 kor., dzierżawę opłat w rzeźni na lat 3 za rocznym czynszem 2161 kor. i podanie Jana Gościńskiego o pozwolenie zagrozenia gruntu nad kanałem przy ulicy Sobieskiego, którą to sprawę zwrócono do Magistratu celem rozpatrzenia — i ustalenia granicy i prawa własności. Referował następnie przewodniczący komisji finansowej o zamknięciu rachunkowem funduszu drogowego za rok 1903. Rada na wniosek komisji udzieliła absolutorium Magistratowi z zarządu tym funduszem.

Uchwaliła również na prośbę komitetów ratunkowych zasiłki dla pogorzelołów w Buczaczu 50 kor. a w Delatynie 20 kor., — a także na prośbę rewidenta kasowego p. Kuszożaka udzielić mu zaliczkę zwrotną spłacalną w 20 miesięcznych ratach w wysokości 400 kor. Na tem zakończyło się posiedzenie z powodu spóźnionej pory (gdz był już pół do dziesiątej) i reszta spraw a między innymi uchwalenie rejonu ogniowego zesła z porządku dziennego. Przed zamknięciem jednak posiedzenia r. p. Biega wniósł rezolucję do Magistratu, aby ze względu na ważność sprawy, która jednak już po raz trzeci schodzi z porządku dziennego, zawsze dlatego, że jest umieszczona na szarym końcu, na przyszłe posiedzenie sprawa uchwalenia rejonu ogniowego była postawiona na naczelnem miejscu.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Neustająca prośba do naszych ojców miasta, powtarzana aż do skutku. Czciogodni ojcowia miasta — zróbcie raz porządek ze stajnią Finka przy ulicy Mickiewicza — i spróbujcie uporządkować tę ulicę choćby tylko po koniec realności p. Kobaka. — Urządźcie raz skwer przed domem miejskim, tak dawno nam przybiecany.

Postarajcie się raz energicznie a to, aby wasz zakaz wprowadzania psów do ogrodu miejskiego był respektowany, boć przecie nie na to ogrodnik sadzi kwiaty na klombach, aby je psy rozgrzebywały i tarzały się po kwiatkach. Przy pewnej dozie energii z waszej strony nawet pan, gwizdzący codziennie na psa po ogrodzie — zrozumie, że ogród założony dla wygody i przyjemności ludzi a — nie psów.

Litanie powyższą będziemy powtarzać — aż do skutku i rozszerzać ją w miarę potrzeby!

Zarząd „Ogniwa“, związku akademickich Towarzystw polskich w Austrii, wydał następującą odezwę:

Do polskiej młodzieży akademickiej na prowincyi!

Sprawozdanie i ostatni zjazd Tow. Szkoły Lud. wykazały ogromny wzrost agentow. na wszelkich polach; w każdym dziale widoczny postęp, w żadnym upadek lub zastój.

Po krótkim, bo 11-letnim istnieniu doszło Towarzystwo do tego, że dziś siecią Kół swoich obejmuje cały zabór austriacki i z roku na rok wprost nieporównywalnie potężniejsza liczba Kół, wkrótce będą one w każdym miasteczku i zaroi się od Kół włościańskich, których już obecnie jest kilka. I jeżeli jeszcze pojawiają się czasem odosobnione głosy Towarzystwu nieprzychylnie, opacznie przedstawiające jego działalność i przekraczające lub uogólniające poszczególne fakty, — liczyć się z nimi niema potrzeby; są one jedynie świadectwem niezrozumienia wielkiej idei Towarzystwa, pochodzą od ludzi wstecznych lub ciasnych poglądów i prędzej czy później znikną. A w historii odrodzenia narodowego T. S. L. zaszczytną mieć będzie kartę, bo zdrowe jego hasło „Naród sobie“ przyjęło się i bujaj wydało plon.

Do Was zwracamy się Koledzy przebywający na prowincji. Liczne i zwarte zastępy akademików stanęły do pracy w tej organizacji i wśród Kół innych 3 Kół nasze, do związku „Ognia” należące, najpóźniej zajmują miejsce. Ale chodzi także o to, żeby każdy akademik, chociażby się znalazł w danej miejscowości zupełnie osamotniony, nie wegetował beczynnym i bezmyślnym, jeno żył, żył pełnym życiem narodowego postępu i mocy. Do pracy dla Was najlepiej nadaje się T. S. L.; zakładacie Koła nowe, do Kół już istniejących, z których nie jedno porusza się ospale, lub w zupełnym jest pogrążone zastrój, wnieście się młodą i zdrową pęd, czynnikami nieodzowne dla uzyskania większych rezultatów w pracy. Po wszelkie informacje zgłaszajcie się do Kół akademickich T. S. L. (Koło akademickie, Kraków-Dom akademicki, Koło akademickie, Lwów-pasaż Mikolasza, Koło techniczne, Lwów-Politechnika), znajdziecie w nich zawsze zyciową, bratnią pomoc, a o doniosłości pracy przekonywać Was nie ma potrzeby.

Stawajcie więc do szeregu!

Za Zarząd „Ognia”:

L. Laszkiewicz
sekretarz.

M. Prószyński
przewodniczący.

Deputacja gimnazjalna. Wskutek szerzących się zgubnych wpływów na dorastającą młodzież szkół średnich, zaczęto we wszystkich miastach Galicji, tworzyć komitety czuwające nad życiem pozaszkolnym młodzieży, zwłaszcza tej, która mieszkając na rozmaitych stacjach bez nadzoru, narażona była na rozmaite pokusy. W tej też myśli grono poważnych obywateli naszego miasta w porozumieniu z Dyrekcją gimnazjum utworzyło „deputację gimnazjalną”, mającą czuwać nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą. Ponieważ szkoła jest pozbawiona władzy po za swoim budynkiem, dlatego zadaniem takiej deputacji będzie badanie warunków umieszczenia uczniów na stacjach, zamykanie stacji nieodpowiednich, oraz w razie potrzeby używanie interwencji policyi.

Sądźmy, że wszyscy mieszkańcy naszego miasta chętnie powitają tę nową instytucję a idąc zgodnie z „deputacją” nie dopuszczą do użycia środków ostatecznych, zwłaszcza, że jest to sprawa dobra młodzieży a więc sprawa przyszłości.

Analifabeci wśród inteligencji. U wejścia do ogrodu miejskiego umieszczone jest ostrzeżenie: „Psów do ogrodu wprowadzać

nie wolno”. Jest to nowa edycja przeszłorożnego ostrzeżenia: „Psy należy prowadzić na smyczy”. Mimo tych ostrzeżeń w roku przeszłym i obecnie spotkać można osoby, które ogłoszenia tego widocznie nie rozumieją i wprowadzają nie tylko jednego psa, ale nawet całą zgraję wielkich i małych piesków, które wyprawiają bezkarnie harce po całej górze. Szkoda, że Tow. Szkoły Lud. nie otworzyło w zimie kursu dla inteligentnych analifabetów, bo osoby te mogłyby już sobie teraz przesyłabizować owe rozporządzenie magistratu. Dziwnem nam się jednak wydaje, że jedna z tych osób poucza młodzież o spełnianiu obowiązków a druga stoi na straży ustaw w całym powiecie, mimo, że żadna z nich ogłoszeń, drukowanych wielkimi literami, jeszcze czytać nie umie. Czyżby panowie ci mieli specjalne pozwolenie na omijanie rozporządzeń?

Pożar na zrębie. Na zrębie w lasach olchowieckich widzianym ze Sanoka weszczą się d. 7. bm. około godziny 10-tej przed południem, prawdopodobnie wskutek nieostrożności pracujących tam drwali znaczny pożar. Paliły się suche gałęzie, trzaski i sęgi drzewa opałowego miękkiego. — Wzbijające się w górę fale płomieni i chmury dymu na przestrzeni kilku morgów groźny przedstawiały widok.

Jedynie dzięki robotnikom lasowym, którzy pod przewodnictwem straży leśnej zdołali ogień zamknąć, nie spłonęły sąsiednie lasy. O godz. 11. przybyło kilku żołnierzy załogi olchowieckiej, którzy pod kierownictwem porucznika Kranza bardzo gorliwie nad opanowaniem ognia pracowali, a przyczynił się do tego także w znacznej mierze porucznik Speckmayer z Sanoka, oraz przybyli po południu żołnierze załogi sanockiej, którzy położyli wrzeszcz o godz. 5 po poł. tamę dalszemu rozprzestrzenianiu się ognia. W nocy powstawał jeszcze parę razy ogień rozdmuchiwany wiatrem, ludzie jednak postawieni na straży zaraz go tłumili.

Szkoda wyrządzona przez pożar jest znaczna, gdyż spłonęło 150 sągów drzewa i jeden morg lasu szpilkowego, a ponosi ją handlarz drzewem p. T. Schildkraut, który zakupił las od p. Nowakowej i wyrębuje go obecnie.

Pływalnia w Sokole powyżej mostu powiatowego otwartą została d. 1. b. m. Cena biletu sezonowego dla członków od osoby 2 K, dla nieczłonków 3 K. Za jednorazowe

użycie kąpeli płacą członkowie 6 hal., inni 10 hal. Bilety sezonowe nabywać można w księgarni p. K. Pollaka.

Wianki. D. 23. lub w razie niepogody 25. bm. odbędzie się na Sanie uroczystość wianków urządzona staraniem Towarz. gimn. Sokół z programem nader urozmaiconym. Na zakończenie przedstawionem będzie zatopienie branderów japońskich w Porcie Artura i wysadzenie pancerników rosyjskich w powietrze pod osobistym kierownictwem admirała Kasu i generała Ferebara.

Zakończenie roku szkolnego odbyło się wczoraj d. 11. bm. w kl. VIII. tutejszego gimnazjum. Za tydzień rozpocznie się ustry egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora Dra Franciszka Majchrowicza.

Pożar. W niedzielę zgorzały zabudowania gospodarskie mianowicie: dwie stodoły na obszarze dworskim w Głębokiem, własność p. Poźniaka; dwór i stajnie uratowano.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada)

Nieprawdą jest, jakoby handlarze nierogacizną na targach w Sanoku odgrzywali główną rolę, jakoby szkalowali i szarpali ludzi, jakoby zbijając się całymi grupkami dookoła potulnego włościanina tak go terroryzowali, że tenże znajdując się prawie w przymusowym położeniu daje sobie w końcu towar swój za beczek wyłudzić. Nie jest też prawdą, jakoby niedostateczna opieka ze strony świąt. Magistratu i brak na miejscu policyi umożliwiła nam (tym drabom!) dopuszczania się tych sekatur i gwałtów na publicznym miejscu.

W Sanoku, dnia 8/6. 1904.

Wojciech Kopecki Antoni Woliński.

Za trudy poniesione przez załogę sanocką jakoteż żołnierzy w Olchowcach, przy pożarze lasu w Olchowcach, oraz WPanom oficerom za Ich dzielną i energiczną pracę, którejto jedynie zawdzięczać należy, iż ogień został zamknięty i nieobjął całego zrębu a później nie dostał się do lasu, składam serdeczne podziękowanie.

Antonina Nowak.



**PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
ALEKSANDRA PIECHA
w Sanoku**

ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejsz i gustownie, począwszy od najzdobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, pszki do cymboryłów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pająki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wieneczki, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirmice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzony w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparty na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, rękąc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Kareta i faeton do sprzedania.

Blizsza wiadomość u lakiernika Kurylaka w realności p. Dregiewiczza ul. Kolejowa. 3-3

Dwa domy mieszkalne

na Nowym Świecie w Sanoku, należące do spadkobierców po ś. p. Buczackim, jeden o trzech pokojach i kuchni, drugi o dwóch partiach po trzy pokoje i kuchni obok nich, 3 1/2 morga ogrodu — z wolnej ręki do 49 sprzedania. 1-3
Blizsza wiadomość u p. Buczackiej na miejscu.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.

Swojak, Wobec wojny. Głos z Warszawy	— 50
Żuławski J., Eros i Psyche	3-20
Łoś Hr. W., Przewrotna kobieta. Powieść współczesna, 2-ty	4-20
Przybyszewski St., Synowie Ziemi	4-
Belmont Leo, Lew Tolstoj, życie i dzieła, zarys biograficzno-krytyczny	1-60
Gorkij M., Troje. Tłumaczenie z rosyjskiego, 2-ty	4-
Kłosiński Z., Japonia	3-
Dumolard H., Japonia	4-
Tenner J., Estetyka żywego słowa	4-
Bagrynowicz K., Ucieczka	5-